mój pies



Nr. 4.
15 Kwiecień
1936

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

Nr. 4. Warszawa, 15 Kwiecień 1936. Rok V.

Stefan Błocki.

Walka obronna psa towarzyszącego.

Uwagi ogólne.

Praca psa towarzyszącego polega:

1) Na pracy ostrzegawczo obronnej, dokonywanej w ten sposób, iż pies węsząc na przestrzeni mniej-więcej 50 mtr. na prawo i lewo od trasy, którą policjant kroczy — a więc zakreślając linję zygzakowatą, oznajmia głosem każdą napotkaną osobę. W razie ucieczki tej osoby, przytrzymuje ją przez atakowanie pośladków uciekającego do chwili i momentu zatrzymania się uciekającej osoby. Z chwilą zatrzymania się osoby, pies oszczekuje ją nadal, pozostając zawsze na jej tyłach aż do przyjścia przewodnika.

2) Na pracy obronnej, przez automatyczny atak na osobę usiłującą dokonać targnięcia się na policjanta.

3) Na pomocy przy eskortowaniu osób przytrzymanych, przez uniemożliwienie im ucieczki jak pod 1.

4) Na przynoszeniu wszelkich przedmiotów, noszących woń ludzką, zwęszonych w obrębie przestrzeni patrolowania.

5) Na tropieniu świeżych ścieżek śladów (pościg).

Możliwość nauczenia psa czynności ujętych w p 1 do 3 uzależniona jest od stopnia siły (reakcji) obronnej psa. Utrwalenie i spotęgowanie tej reakcji będzie mieć więc zasadnicze znaczenie, gwarantujące powodzenie w dalszej nauce.

Mówiąc o „reakcji obronnej" psa, musimy wyrobić sobie należyty pogląd na istotę tego pojęcia.

Niejednemu z czytelników wyda się niezrozumiałem lub conajmniej dziwnem, iż mówiąc o pościgu, walce i t. p. a więc czynnościach wywołanych wrogiemi podnietami, żądamy od psa odpowiednio ugruntowanej „siły obronnej" jako podstawy, umożliwiającej mu wykonanie żądanych czynności. Przyjmowaliśmy dotychczas ogólnie, że jedynym elementem gwarantującym użyteczność psa w tym dziale jego pracy i służby winna być raczej „odwaga", a więc czynnik, pobudzający dążność do walki nawet za cenę życia zwierzęcia.

Zapatrywania te nie wytrzymały jednak próby życia i musiały doznać przewartościowania w tym sensie, iż atakujący lub ścigający pies winien się bać jak ognia frontu przeciwnika. Prawdę tę odkrył Konrad Most, założyciel nowej szkoły w tresurze. Tezy K. Mosta na istotę walki obronnej psa dadzą się w ogólnych zarysach streścić następująco:

Do niedawna jeszcze poglądy na pracę psa w obronie były rozmaite. Najpowszechniejszy pogląd był ten, że idealny pies policyjny oprócz „ostrości" i „odwagi" winien być zupełnie niewrażliwy na razy i uderzenia, aby mógł w walce z przeciwnikiem podołać swemu zadaniu.

W ten sposób stworzono typ psa, atakującego zaciekle dobrze zabezpieczonego i nieżałującego kijów przeciwnika — wzbudzając tem zachwyt t. zw. szerokiej publiczności na wszelkiego rodzaju konkursach i pokazach. Rzeczywistość nie potwierdziła jednak logiki tych poglądów i wykazała względność wrażliwości psa na razy i na uderzenia. Inna jest bowiem różnica między siłą ciosów zadawanych przez pomocnika markującego przestępcę, z inną zaś siłą uderzać będzie i uderza prawdziwy złoczyńca.

Kto się psami zajmował, ten zgodzi się z poglądem, iż psa do pewnego stopnia na razy uodpornić można, lecz zgodzić się musi również z tem, iż pies bohater na konkursach, może okazać się w pewnych okolicznościach skończonym tchórzem. Mamy tu na myśli psy o nierozwiniętym i nienależycie rozbudzonym instynkcie samoobrony, lub psy przyzwyczajone do zawsze jednakowych warunków otoczenia (plac ćwiczeń i obecność przewodnika), do jednakowego wrażenia wzrokowego (kostjum ochronny lub rękawek) i do względnej siły uderzenia.

W rzeczywistości psy szkolone według powyższych szablonów zachowują się rozmaicie. Albo padają one ofiarą swojej odwagi, atakując złoczyńcę zdecydowanego na wszystko i dobrze uzbrojonego, albo też uderzone lub kopnięte silnie, opuszczają z piskiem i podciągniętym ogonem plac boju—lub, co się najczęściej zdarza, podbiegają do przestępcy i przekonawszy się, iż tenże nie posiada kostjumu ochronnego pomerdawszy ogonem powracają do przewodnika.

Fakta te, które nam przynoszą obserwacje i kroniki życia codziennego zrodziły konieczność zmiany poglądów na istotę pracy i tresury psa. Oparta na uczłowieczających zwierzę przesłankach przestarzała metoda tresury, żądająca od psa bezwzględnej ostrości i atakowania przeciwnika, przekształciła się w metodę biegunowo przeciwległą, odpowiadającą najzupełniej odrębności istoty duchowej psa.

W naturze psa leży gonienie za każdem uciekającem stworzeniem. Normalny pies, goniący naprzykład kota, czyni to do czasu, dopóki się kot nie zwróci do niego przodem i nie zademonstruje przykrej właściwości swych ostrych pazurów. Dalsza normalna czyn-

ność polega więc z natury rzeczy na okrążaniu i oszczekiwaniu przeciwnika, na wysiłkach dostania się na jego tyły i usiłowaniu uchwycenia drapieżnika w najczulsze miejsce. Uciekający kot padnie zawsze ofiarą swego niedoświadczenia. Stary kot natomiast przystanie zawsze, starając się ochronić swe czułe tyły, czynność zaś psa, opanowana szałem uchwycenia wroga a dość, mimo to, czułego na punkcie nosa i oczów polegać będzie na okrążaniu kota od tyłu, na niezmordowanem szczekaniu i usiłowaniach zatrzymania przeciwnika jaknajdłużej na miejscu.

Natura jest matką wszechrzeczy i nienajgorszą nauczycielką, niema więc powodu jej się przeciwstawiać. Jak długo psy nie zostaną zaopatrzone w pancerze, chroniące je przed pałką i kulą, tak długo nie da się je uodpornić na razy i na pociski. W przebiegu tresury jednak musi się pies zapoznać siłą rzeczy z takiem uderzeniem, któreby mu raz na zawsze odebrało ochotę do atakowania przeciwnika z przodu. W każdym razie jest to lepsze, niż narażanie psa w wypadku rzeczywistym na zagładę lub kalectwo. Na cóż się bowiem przyda przewodnikowi pies z rozbitą czaszką lub połamanemi członkami? Cel i zadanie psa zostaną przecież w zupełności osiągnięte, gdy tenże przez bezustanne okrążanie złoczyńcy i zachodzenie go od tyłu przy równoczesnem oszczekiwaniu, względnie przez chwytanie przeciwnika za pośladki w razie próby jego ucieczki, osadzi go na miejscu aż do chwili zbliżenia się przewodnika na najbliższą odległość. Nie ulega wątpliwości, iż pies bojący się kija lub broni palnej przeciwnika, w czasie nieobecności swego przewodnika, przyniesie więcej korzyści niż pies uodporniony do pewnego stopnia podczas tresury na razy i kije.

Rozważania te godzące najzupełniej celowość służby z charakterystyką natury psa, wpłynęły na zmianę poglądów na istotę pracy i na tresurę psa. Wnioski stąd płynące dają się ująć w następującą regułę:

1) pies towarzyszący winien w obecności przewodnika zachować względem osób postronnych stosunek do pewnego stopnia przyjacielski (nie śmie więc ani rzucać się na osoby postronne);

2) wrogi stosunek powstaje dopiero na znak dźwiękowy (słowa komendy) dane przez przewodnika;

3) pies winien wykorzystać potęgę swego uzębienia jedynie i tylko, bądź to w wypadku ucieczki przeciwnika, bądź też w razie bezpośredniego targnięcia się złoczyńcy na przewodnika. Obydwie te czynności winien pies spełniać automatycznie, bez podniety ze strony przewodnika. W innych wypadkach atakowanie przeciwnika jest wykluczone;

4) pies winien zaprzestać automatycznie i natychmiast chwytania zębami uciekającego przeciwnika gdy tenże przystanie względnie gdy atak na przewodnika ustanie;

5) w momencie targnięcia się złoczyńczy na przewodnika, winien pies obezwładnić atakującego przez uchwycenie go zębami możliwie za to ramię, które usiłuje dokonać uderzenia;

6) w razie nieobecności przewodnika winien pies osaczyć przeciwnika przez błyskawiczne okrążanie go i bezustanne oszczekiwanie. Oszczekiwanie psa służy do osaczania spotykanych w terenie osobników i do wskazania przewodnikowi w nocy lub nieprzejrzystym terenie, gdzie osaczony się znajduje.



Osaczenie i oszczekiwanie grupy osób (szkic z oryginału — według Most-Böttgera).

Oczywiście reguły te nie zapewniają stuprocentowej gwarancji całości zwierzęcia. Mimo to jednak musimy wziąć pod uwagę stan psychiczny ściganego i osaczonego osobnika, uzbrojonego nawet w broń palną. Mając chociażby tylko dwuch przeciwników przeciwko sobie, a więc psa i człowieka, nawet najlepszemu strzelcowi i najwięcej opanowanemu osobnikowi zadrży ręka i oko odmówi posłuszeństwa, tembardziej, gdy będzie on zmuszony obracać się ciągle dokoła na wzór kołowrotka, chcąc ochronić swe tyły i usiłując równocześnie uchwycić na muszkę błyskawicznie dookoła niego operującego psa.

Należy jednak o tem pamiętać, że z sadniczym celem pracy psa towarzyszącego jest w pierwszej linji ostrzeganie przewodnika przed ewentualnie grożącem mu niebezpieczeństwem, walkę zaś należy uważać za ewentualną dalszą konsekwencję, wynikającą z faktu osaczenia niebezpiecznego przestępcy. Błędem byłoby posługiwanie się psem jako kulochwytem w wypadkach przeszukiwania kryjówek, w których spodziewany jest czynny opór niebezpiecznego przestępcy. Użycie psa do ataku na przeciwnika, posługującego się z oddali bronią palną, chybiałoby również celu, gdyż naraziłoby psa na niechybną zgubę nie przynosząc żadnej korzyści jego właścicielowi. W wypadkach takich jedyną bronią umożliwiającą unieszkodliwienie przeciwnika może być broń odpowiadająca technicznemu wyposażeniu przestępcy, lub je przewyższająca (pancerz ochronny, granaty łzawiące i t.p.).

Pies szkolony w myśl powyższych zasad, staje się prawdziwym pomocnikiem nietylko dla policjanta. Przy pomocy dobrze wyszkolonego psa towarzysza zdołano w Niemczech wytępić prawie zupełnie kłusownictwo, wypadki zaś morderstw leśnych, których ofiarą padał rok rocznie znaczny odsetek gajowych i strażników leśnych — spadły do liczby minimalnej.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA CRUFT'a

12 — 13 luty 1936 r. w Londynie.

(od naszego londyńskiego korespondenta)

(zakończenie)

Ilość psów w naszem państwie powiększa się z roku na rok w takim stopniu, że na wzór dyktatorów u ludzi, nieograniczeni władcy w świecie psów będą musieli kiedyś pomyśleć o odpowiednich terenach kolonjalnych dla odpływu nadmiaru młodzieży. W obecnej chwili posiadamy ponad 3½ miljony psów wszelkich ras i klas; arystokratów, mieszczan i zwykłych kundli. Przed stu laty „przyjaciel człowieka" jakkolwiek otaczany należytym szacunkiem miał odpowiednio wyznaczone miejsce w świecie. Dzisiaj opanował on myśli, przyzwyczajenia i zachowanie się tysięcy ludzi, którzy poświęcają swe życie — ułożeniu, hodowli, czyszczeniu, myciu i masażom, czesaniu, wychowaniu i ćwiczeniu psów.

Filozofowie, którzy zakomunikowali nam, ze kultura Zachodu chyli się do upadku, zupełnie nie wzięli pod uwagę, że pies w znaczeniu socjalnem, finansowem i ekonomicznem podniósł się w górę. W obecnej chwili można mówić zarówno o „przemyśle psim" jak i o przemyśle filmowym lub włókienniczym.

Zwiedzenie wystawy Cruft'a wskazuje jak dalece rozwinęła się ta gałęź przemysłu i gdyby hodowla psów miała postępować naprzód w dotychczasowem tempie, Londyn nie posiadałby w przyszłości odpowiednio wielkiego budynku, który pozwoliłby na pomieszczenie wszystkich psów. Ilość zgłoszeń dwukrotnie powiększyła się w ciągu ostatnich lat 20-tu, osiągając wreszcie liczbę 10650 w roku bieżącym.

Jaka rasa w obecnej chwili cieszy się w Anglji największą popularnością? Cocker Spaniel, ze względu na wielkie zainteresowanie się tą rasą pań, które stanowiły 70% zgłoszeń między wystawcami u Cruft'a zwłaszcza wśród dużych ras. Pytano się naszych pań dlaczego wolą duże psy. Odpowiedź brzmiała: Te psy najlepiej ucieleśniają ducha nowoczesności: z małym psem, którego nosi się na ręku wiąże się wspomnienie domu i nasuwa myśl o domatorstwie.

Mr. Cruft rozważa możliwość wprowadzenia nowych ras na swojej wystawie, jednakże jest pewny, że te nowe rasy nie zmniejszą naszej miłości do starych czworonożnych przyjaciół, zwłaszcza do terrjerów.

Wystawa obejmowała niektóre nowe rasy np. Chesapeake Bay, który przypomina naszego Labrador-Retrievera, choć jest znacznie silniejszy. Pozatem idą znane niemieckie boksery, kilka okazów Chi-huahuas, kilka górskich psów z okolic Pirenejów oraz parę boston - terrjerów.

Najlepszym psem na wystawie był zadziwiający chow-chow champion „Choonam Hung Kwong" (wł. Mrs Mannooch), najlepszą storą psów sportowych — Irish Wolfhounds; z psów niesportowych — pudle; najlepsza grupa — Irish - Wolfhoundy. Następujące psy zdobyły championat (wymieniam tylko te rasy które mogą interesować naszych czytelników). Nowofundlandy — Bulwell Magnificent i Sunshine Sue; owczarki irlandzkie (Irish Wolfhounds) — Faithful Grey i Kilkea of Ouberough; Deerhoundy — Cleric of Ross i Carron of Chattan; Greyhoundy Champion Southball Bimbo i Champion Jasmine of Harrowins; Bull-terrjery — Prince of Emderley i Cedran White Queen; Airedale - Protector of the Edge i Flower of Fashion; Kerry-Blue- terrjery: — Champion Princeton Hellmof a Fellow i Breezhurst Beeswings; gładkowłose foksterrjery — Champion Travelling Fox i Danesgate Genista; foksterrjery ostrowłose — Wyrebury Topline Torrid i Croyland Caress; West-Higland White terrjery — Clint Constable i Rowmore Rhu; Szkockie terrjery — Champion Albourne Admiration i Gleniffer Leading Lady; Cairn-terrjery-Duskiebiy of Gwyllford i Trashurst Glory; Bedlington-terrjery-Foggyfurze Ace i Awauni; Welsh terrjery — Galyn Lwynog i Aman Achievement; Psy afgańskie — Westmill Bayezid i Westmill Natanz; Saluki — Rampur of Ruritania i Nal Wadhi; Chow-chow — Champion Choonam Hung Kwong i Champion Pu Yi Amwell; Bobtaile-Plucky Peter i Pastorale Mistress of Fullson; owczarki szkockie. „Colie" Ashtead Blue Print i Backwoods Flowery; psy dalmatyńskie — Champion Lead of Trumps i Mesra Madaeina; Buldogi — Dinilo of Din i Booboo of Din; Skye terrjery-Rorytoga i Champion Ann of Meerend; Whippety — Champion Boy Scrounger i Champion Bella Donna of Ynis; Mopsy — Champion Edenderry Chan i Ainslie of Inver; owczarki niemieckie — Champion Southdown Hettel i Champion Jade of Picardy; Schnauzery — Schon of Ennovy i Champion Cranbourne Lupin; Zwerg schnauzery — Crowsteps Hasty i Crowsteps Hilvaria Heinzelmaenlichen; sealyham-terrjery — Samphire Shindy i Easnfield Coster's Jingles.

G. Horowitz.

FIELD - TRIALSY POINTER KLUBU W POLSCE

Zarząd Pointer Klubu w Polsce zawiadamia, że w dniu 19 kwietnia r. b. odbędą się field-trialsy (wiosenne próby polowe) dla psów myśliwskich angielskich ras, zapisanych, lub mogących być zapisanemi do ksiąg rodowodowych.

Psy będą próbowane w pierwszej klasie — młodzieży (nagroda „Derby") dla psów i suk w wieku do 18 miesięcy, i w drugiej klasie — otwartej — dla psów i suk bez różnicy wieku.

Wpisowe wynosi zł. 15.— w każdej klasie, a dla członków zrzeszonych w stowarzyszeniach kynologiczuych zł. 10.—.

Próby odbędą się w Wilanowie. Punkt zborny na stacji kolejki Wilanowskiej. Dojazd koleją, lub autobusem z Placu Unji. Początek o godz. 8-ej.

O godz. 12.30 w południe nastąpi przerwa na śniadanie Uroczyste rozdanie nagród odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu Polskiego T-wa Łowieckiego w Warszawie, Nowy Świat 35, następnie — wspólny obiad.

Do jury zostali zaproszeni pp.: Józef Antoszewski, Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński, Ignacy Gymiński, Teodor Marchlewski.

Do Komitetu Wykonawczego — pp.: Bohdan Gędziorowski — przewodniczący, Józef Lange — sekretarz i skarbnik, Kazimierz Piński — gospodarz i Stanisław Czerski jun. — starter.



Jeden z okazów wystawowych 50-ej Wystawy Cruft'a w Londynie Yorkshire - terrjer „Prominent Boy" wł. Mrs. Bliss.

Czy pies żyje po śmierci?

Bernard Shaw odpowiada na ankietę czasopisma „Dog World" pod powyższym tytułem.

W anglosaskiej dżungli dziennikarskiej daje się od czasu do czasu odczuć poświst czasopisma „Dog World". Pismo to nie jest wprawdzie redagowane przez psy i nie jest ono również przez psy czytane, miłośnicy psów mogą w nim jednak znaleźć to, co jest konieczne dla lepszego poznania ich pupilów. Wydawca „Dog World", musiał znaleść się, tak mniemam, w ciężkiem położeniu. Pewnego dnia zabraknie napewno jego współpracownikom tematu, ja zaś mimo najlepszych chęci nie jestem mu w stanie dopomóc. Po każdorazowem ukazaniu się nowego numeru czytelnik nie może się oprzeć przekonaniu, że jeszcze na ten numer akurat tematu starczyło. Nie wiem czy redaktorzy znaleźliby wyjście z tej sytuacji, gdyby nie szczęśliwa myśl, która pozwoliła im narzucić pytanie: „Czy psy żyją po śmierci?" — Pieczołowitość jaką panowie ci otoczyli psy odeszłe w zaświaty, utrwala wrażenie, że o psach żyjących wypowiedziano już wszystko wyczerpująco i ostatecznie. Artykuł ten posiada pozatem charakter ankiety. Jest natomiast rzeczą wiadomą, iż ankietę można dowolnie rozszerzać i naciągać. — Z nadesłanych odpowiedzi możemy się dowiedzieć, co mówią znani i sławni miłośnicy psów o „tamtym świecie". Ponieważ sławni miłośnicy psów podchodzą do sprawy z całą powagą, byłoby obowiązkiem każdego szanującego się abonenta nie wydłużać min podczas czytania i nie czynić grymasów.

Księżna z Newcastle nie jest zdaje się całkiem pewna swej sprawy. Nie pisałaby bowiem w sposób następujący: „Oczywiście żywię nadzieję, że miłość i przywiązanie psa do swego pana będzie trwać poza tych kilka lat, jakie są psu przeznaczone na ziemi". W inny sposób ujmuje rzecz sir Lodge: „Posiadam wiadomości od zmarłych, którzy donoszą mi z zaświatów, że ich czworonożni przyjaciele są razem z nimi". Lodge twierdzi następnie, że jakkolwiek wiadomości te bywały niejednokrotnie zwalczane, on jednakże uważa je za absolutnie wiarogodne. — Teraz przychodzi z kolei fachowiec od życia pozagrobowego w rodzaju zwolenników szkoły Conan Doyla, który twierdzi co następje: „Wszystkie nasze czworonożne pupile połączą się z całą pewnością z nami na tamtym świecie. Uczestniczyłem niedawno na jednym z seansów, na którym aż huczało od skowytu i psiego szczekania. Na mych kolanach wyczułem nawet dotyk miękkiej głowy foksterrjera, a przecież poza ośmioma osobami jako uczestnikami seansu nie było w pokoju żadnej innej żywej istoty".

Dotychczas otaczał ankietę duch czystej rzeczowości. Redaktorzy nie ustrzegli się jednak od popełnienia błędu, zapytując mnie o moje zdanie w tej kwestji. I tu musi prysnąć tak pięknie ugruntowana wiara szanownych czytelników, Oto mój sąd w tej sprawie:

„Nie posiadałem dotychczas psa, któryby był tak głupi, aby pragnął pędzić psie życie w wieczności. I ja sam również nie znienawidziłem do tego stopnia psa, aby życzyć mu tak okrutnego losu".

Shaw, jak widzimy, wykończył ankietę gruntownie i to skłoni zapewnie redaktorów „Dog World" do poszukiwania innego tematu.

(opracował S.B.)

Przyp. red. Jesteśmy narazie w tak szczęśliwem położeniu, że brak tematów nie zagraża nam na dłuższy okres czasu. Zaznajomienie z istniejącemi rasami zajmie kilka dobrych lat, gdyż narazie nie tylko zwykłym śmiertelnikom w Polsce ale „wtajemniczonym" dziennikarzom przydałyby się studja z dziedziny kynologji.



HUMOR



Szybka orjentacja.

Panna Marysia wyszła na spacer z pieskiem. Piesek rzucił się na jakiegoś pana i ugryzł go.

— Pies pani pogryzł mnie — zwraca się ów pan.

— Mógłby pan być mniej ordynarny i wynaleźć sobie inne formy zaczepiania przyzwoitych kobiet — mówi panienka z oburzeniem.

Whisky czy Foksterrjer?

W pociągu idącym do Chartres siedzi jakiś samotny podróżujący i drzemie. W międzyczasie wsiada inny, który nad głową śpiącego ustawia ostrożnie na siatce koszyczek. W tej chwili śpiący budzi się i widzi, że z koszyka spadła mu kropla na klapę marynarki. Dotyka jej palcem, a następnie przesuwa palcem po wargach i pyta z miną znawcy:

— Whisky?

— Nie. Foksterrjer — odpowiada zagadnięty.

Oszczędność w żywieniu psa.

Pan Kordelasiński siedzi i czyta. Obok niego leży Hektor, jego pies myśliwski i śpi. Nagle dzwoni telefon. To pan Kojec, sąsiad. Pan Kojec jest zupełnie wytrącony z równowagi. „Czy pan słyszy?“—woła drżącym głosem — „pański pies zjadł dopiero co moje dwa rasowe, premjowane króliki!“

„Dobrze, że mi pan to powiedział“ — dziękuje p. Kordelasiński „naturalnie, że mu dziś nie dam ani jednego kąska więcej do zjedzenia!“

Pies i śpiewak.

Słynnego śpiewaka operowego Slezaka prosiła raz pani domu na przyjęciu, które przeciągnęło się do późnej nocy, by zaśpiewał jeszcze jedną arję. Slezak dał się w końcu uprosić, lecz stojąc już przy fortepjanie, spytał, czy nie zakłóci śpiewem spokojnego snu sąsiadów

„Ach, to nic nie szkodzi!“ — odpowiedziała dama — „ich pies budzi nas także dość często swojem szczekaniem!“

Nierozgarnięty pies.

Lekarz: „Dlaczego przychodzi pan o tej porze, czy nie wie pan, że godziny przyjęć u mnie są między dziesiątą a dwunastą?“

Pacjent: „Owszem, ale pies, który mnie ukąsił, nie wiedział o tem widocznie“.

Kwiatki z katedry.

Profesor szkoły weterynaryjnej: „Teraz zobaczą panowie szczególny okaz czaszki psa owczarskiego. W całem naszem mieście są tylko dwie takie czaszki. Jedną posiada przewodniczący Klubu owczarków, drugą ja“.

Sprzedajna suka.

W jednym z dzienników kresowych umieszczono następujące ogłoszenie:

Sprzedaje się suka rasowa (foksterrierka) w wieku 10 miesięcy za cenę 40 zł.

Z treści i stylu tego ogłoszenia wynikałoby, iż niemoralność nie ominęła nawet rodzaju psiego, szerząc tam zgorszenie. Oto smutny i zastraszający znak czasu

DO P.P. PRENUMERATORÓW.

Administracja czasopisma uprasza P. P. Prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie prenumeraty o łaskawe wpłacenie zaległości. Prenumeratorzy Ci dostaną blankiety P. K. O. z wyszczególnieniem zaległej sumy. O ile zaległa prenumerata nie zostanie uiszczona do dnia 1 maja b. r. Administracja wstrzyma dalszą wysyłkę pisma.

A. Grimm.

Instrukcja oceny psa służbowego
(projekt)
Artykuł dyskusyjny

Państwa, w których kultura psa służbowego stoi na wysokim poziomie, gdzie tysiące członków zrzeszonych w rozlicznych stowarzyszeniach trudni się hodowlą, przysposobieniem, a nawet szkoleniem psów służbowych, traktując to przedsięwzięcie jako sport, z amatorstwa, lub jako sposób zarobkowania — ustalają z urzędu warunki, którym pies musi sprostać, by mógł uzyskać tytuł wykonawczy.

Żadanie takiego psa, niezależnie od odmiennych sposobów zastosowania w poszczególnych instytucjach (policja, straż graniczna, celna, więzienna, służba kolejowa, wartownicza i t. p.), uwarunkowanych przepisami służbowemi danej instytucji, za wyjątkiem wojska, wyraża się w służbie zapobiegawczej (ochronno-obronnej) i śledczej. Wobec tego, iż w policji wymogi w tym kierunku są najwyższe, ustalają władze policji przepisy oceny psa służbowego, a obowiązują one ogólnie jako wytyczne (np. w Niemczech gdzie w towarzystwach jest zrzeszonych około 700.000 członków, a z urzędu w zastosowaniu znajduje się 14000 psów służbowych, obowiązuje „Die Pruefungsordnung fuer Dienshthude der Polizei und Landjaegerei“ (Przepisy oceny psów służbowych dla policji i strzelców krajowych), ogłoszonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych II F. 61 Nr. 7, Berlin 15.12 1927 r.)

Podkreślam, że do chwili obecnej główne zadanie psa służbowego stanowi służba zapobiegawcza (ochronno-obronna), a nieliczne, skrupulatnie wybrane okazy, o specjalnych zdolnościach mogą być stosowane w służbie śledczej.

Ogłoszenie przepisów oceny psa służbowego jest konieczne dla ustalenia i ujednostajnienia wytycznych zasad hodowli i szkolenia, oraz dla jednolitego określenia przydatności. Przepisy takie stanowią dla zakładów i przewodników (również prywatnych) podstawowe programy pracy.

Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, które urządziło w sierpniu 1935 r. kurs sędziów-znawców psów służbowych, wezwało mnie do opracowania projektu oceny spra - ności psów służbowych zapobiegawczo śledczych. Projekt taki opracowałem i wyłożyłem słuchaczom kursu, przyczem zastrzegłem sobie podanie go do ogólnej wiadomości, celem wywołania dyskusji.

Dla przewodników psów służbowych stanowi ogłoszenie jedyny sposób zaznajomienia się z postępami technicznemi, gdyż po zakończeniu kursu stracili oni, siłą faktu, fachową łączność, a w czasie tym wiele uległo zmianie.

OGÓLNE POSTANOWIENIA:

1. Ocena odbywa się w warunkach i okolicznościach, w których może nastąpić zastosowanie psa służbowego w praktyce.

2. Przy ocenie psa uwzględnia się jednocześnie zawodowe wystąpienie przewodnika.

3. Ocena przewodnika i psa rozpoczyna się z chwilą wywołania przez oceniającego, a kończy sie po ukończeniu ćwiczeń.

4. W czasie oceny nie wolno używać obroży kolczastej lub bata. Represji słownej lub czynnej należy unikać. Odruchowa represja pociąga za sobą 2—4 punktów karnych. Kaganiec nakłada się psu tylko na zlecenie oceniającego.

5. Pies wykonuje ćwiczenia na jednorazowy rozkaz przewodnika wydany słowem lub gwizdkiem, wzgl. na znak, bez ociągania się. Każda zwłoka w wykonaniu, lub konieczność powtórzenia rozkazu, wzgl. znaku wywołuje dwa punkty karne.

6. Niedociągnięcia ze strony psa podczas ćwiczeń wywołane przeszkodami (krzyk, huk, wałęsające się psy, inne zwierzęta, pojazdy i t.p.), nadarzającemi się również i w praktyce, nie uwzględnia się. Pociągają one za sobą punkty karne wzgl. dyskwalifikację, w wymiarze przewidzianym.

7. Lekkie narowy psa (obwąchiwanie ziemi, narożników drzew, latarń, załatwianie potrzeb naturalnych w czasie ćwiczeń za wyjątkiem wybiegu, zbieranie odpadków i nieczystości, zwracanie uwagi na zwierzęta, pojazdy i t.p.) nerwowość, nieuwaga (brak zainteresowania) przy cwiczeniach obniżają ocenę, zależnie od wysokości ujemnego wpływu na przydatność służbową. Narowy ciężkie, do których zalicza się zaczepność wobec zwierząt domowych i dzikich, gonienie pojazdów, bezpodstawne nacieranie na ludzi, bez różnicy wyglądu, w końcu bojaźliwość dyskwalifikują psa.

8. Niedyspozycja (choroba) przewodnika lub psa nie może wpływać łagodząco na ocenę. W wypadku zachorowania winien przewodnik zgłosić wycofanie się przed rozpoczęciem ćwiczenia.

9. Wiek psa i czas szkolenia nie wpływa na ocenę.

10. Oceniający ma prawo zlecić powtórzenie ćwiczenia dla dokładniejszej oceny.

11. Brzmienie rozkazu podane w instrukcji nie jest obowiązujące i może być zastąpione dowolnemi wyrazami.

12. Przewodnik wykonuje ćwiczenia na komendę oceniającego, lub przy zaistnieniu sytuacji wymagającej zabiegu.

A. Posłuszeństwo.

1. Chodzenie przy nodze, na lince:

Wykonanie: Na rozkaz „chodź“ (Ryc. 1a i 1b) w marszu lub biegu.



Ryc. 1a. Chodzenie przy nodze.

Pierś psa znajduje się stale na wysokości lewego kolana przewodnika, w odstępie nie więcej jak pół kroku. Pies stosuje się do szybkości i kierunku przewodnika samodzielnie. Linka nie śmie być naprężona.



Ryc. 1b. Chodzenie przy nodze.

2. Chodzenie przy nodze, luzem:

Wykonanie jak pod A1, lecz bez użycia linki (II).

Błędy przy A1 i 2 (oprócz podanych w ogólnych postanowieniach) chwytanie za rękę lub odzienie przewodnika, szczekanie.

3. Wybieg psa:

Wykonanie: Na rozkaz „Biegaj!" oddala się pies od przewodnika, bez określonego kierunku, lecz nie dalej jak na 30 kroków. Na rozkaz „Do nogi" wraca pies natychmiast do przewodnika i zajmuje postawę zasadniczą, dostosowaną do postawy zasadniczej przewodnika (I).

Cel ćwiczenia: Wypoczynek psa, możność załatwienia potrzeb naturalnych.

4. Marsz patrolowy:

Wykonanie: (Ryc. 2). Na rozkaz „Naprzód!" postępuje pies przed przewodnikiem w kierunku wskazanym ręką, na około 20—30 kroków. W tej sytuacji przechodzi pies przez grupę składającą się z 4—5 ludzi obojętnie się zachowujących, nie wykazując jakąkolwiek reakcję zaczepną. Odchylenia od kierunku wskazanego, nie przekraczającego 20 stopni, są dopuszczalne. Łączność przewodnika z psem musi być utrzymana. (Sl. O. Tow. II).



Ryc. 2. Marsz patrolowy.



Ryc. 3 „Waruj!"

5. „Waruj!"

Wykonanie: (Ryc. 3). Przy zajęciu przez przewodnika postawy zasadniczej „Spocznij!" kładzie się pies z lewej strony przewodnika tak, by głowa jego znajdowała się obok lewej stopy przewodnika, a tułów prostopadle do frontu. Pies leży na podbrzuszu, z podciągniętemi odnóżami tylnemi. Odnóża przednie są lekko wyciągnięte ku przodowi, zależnie od budowy psa, a na nich spoczywa jego głowa. Cała postawa winna być wygodna, nie kurczowa. Pies nie śmie spoczywać na słabiźnie, zarzucać zad i t. p. Zmiana postawy zasadniczej przez przewodnika, wywołuje samoczynne dostosowanie postawy zasadniczej przez psa (II).

Cel ćwiczenia: Unieruchomienie psa. Wypoczynek.



Ryc. 4a „Siad!"

6. „Siad!"

Wykonanie: (Ryc. 4) Z chwilą przyjęcia przez przewodnika postawy zasadniczej „Baczność!" siada pies prostopadle do frontu, obok lewego kolana przewodnika, tak, by pierś psa znajdywała się nie więcej jak w odstępie pół kroku i nie wystawała przed jego linię. Zmiana postawy zasadniczej przewodnika wywołuje samoczynne przyjęcie stosownej postawy zasadniczej przez psa (I).

Cel: Unieruchomienie psa, przy jednoczesnem pogotowiu do obrony.



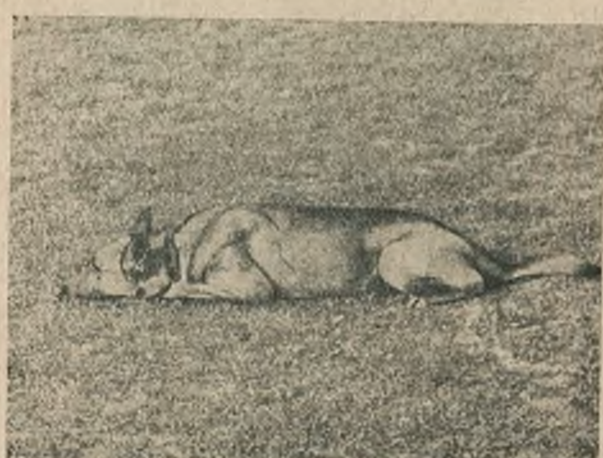
Ryc. 4b „Siad!"

7. Zwroty:

Wykonanie: Pies wykonuje samoczynnie zwroty, prawie jednocześnie z przewodnikiem. Przewodnika obowiązują postanowienia regulaminu musztry. W tył zwrot, w towarzystwie psa, wykonuje przewodnik na prawą rękę, gdyż wymagają tego względy techniczne (I).

8. „Zostań!" (Ryc. 5).

Wykonanie: Pies zostaje na miejscu, zasadniczo, w postawie „Waruj!" (A 5), jednak dla utrzymania łączności z oddalającym się przewodnikiem, może głowę podnieść, może usiąść lub wstawać, byle samowolnie nie opuścił miejsca. Ćwiczenie to wykonuje pies w grupie 3 — 5-ciu psów. Psy znajdnją się w kagańcach i leżą w odstępach około 5-ciu kroków. Przewodnicy oddalają się w ukrycie ponad 100 kroków. Powrót prze-



Ryc. 5. „Waruj—Zostań!"

wodników następuje po 10-ciu minutach, na zlecenie oceniającego. Pierwsze zakończenie ćwiczenia uskuteczniają przewodnicy przez przywołanie psa gwizdkiem, a drugie przez powrót do psa.

Cel ćwiczenia: Unieruchomienie psa w czasie nieobecności przewodnika, przy jednoczesnem utrzymaniu łączności między niemi (III).

9. „Daj głos!"

Wykonanie: Pies znajdujący się w postawie zasadniczej „Siad!", wydaje na rozkaz przewodnika, lub jego znak z odległości 20 kroków szczek. Ustaloną ilość szczeków, zależną od wyszkolenia, zapowiada przewodnik przed wykonaniem psa.

Cel: Dyscyplina głosu psa. Ustalenie znaku porozumiewawczego między przewodnikiem i psem (Śl. O. Tow. I).

10. „Aport!"

Wykonanie: Pies siedzi obok przewodnika, bez jakiegokolwiek zabezpieczenia (przytrzymywanie ręką niedozwolone). Przewodnik rzuca przedmiot (aport „szkolny" wykluczony) na odległość 20—30 kroków. Na rozkaz lub znak dobiega pies do przedmiotu. Nie zatrzymując się zbytnio i nie bawiąc się przedmiotem, chwyta go pies umieszczając (bez pomocy łap) w równowadze, pomiędzy szczękami, tuż za kłami, i wraca bez zwłoki do przewodnika, przyjmując postawę zasadniczą „Siad!" (ryc. 6). Przedmiot oddaje pies dopiero na rozkz, lub znak przewodnika, po krótkiej przerwie i bez zastosowania przemocy (II).

Cel ćwiczenia: Stwierdzenie temperamentu i subordynacji (podporządkowania się) psa, wzgl. ujemnych skutków mylnego szkolenia.



Ryc. 6. Po powrocie z aportem.

11. Skok w zwyż z przedmiotem:

Wykonanie: (Ryc. 7). Przewodnik staje przed przeszkodą (ścianą z desek) 2 m. wysoką, w postawie zasadniczej „Siad!" Przewodnik przerzuca aport przez przeszkodę. Na rozkaz przeskakuje pies przeszkodę, nie zatrzymując się na jej wierzchołku. Przezwyciężenie przeszkody odbywa się za pomocą wspinania. Po lądowaniu podejmuje pies aport i wraca do przewodnika przez przeszkodę, zajmując postawę „Siad!" Po krótkiej przerwie odbiera przewodnik aport (II).

Błędy: Opuszczenie przedmiotu. Konieczność ponownego odskoku, nawet z winy przewodnika.

12. Obojętność na strzał postronny:

Wykonanie: Pies waruje na 30 kroków od przewodnika, nieukrytego, przyczem osoba obca, znajdujęca się w odległości 50 kroków od psa w kierunku przeciwległym od przewodnika,



Ryc. 7. Skok, postawa wyjściowa.

oddaje 3 strzały rewolwerowe (straszak, naboje „teatralne"), lecz nie w stronę przewodnika lub psa. Pies nie śmie miejsca opuścić, przyczem zachowanie postawy „Waruj!" nie obowiązuje (II).

Błędy: Niepowność psa. Bojaźliwość dyskwalifikuje psa — towarzysza.

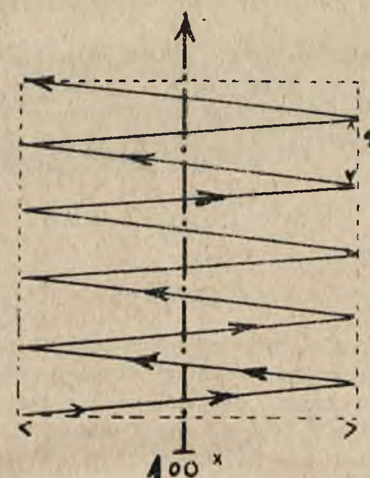
B. Ochrona i obrona.

1. Przeszukiwanie obszaru za ludźmi.

a—b droga przewodnika
c—d—e—f—g—h droga psa
c—d wynosi ok. 100 kroków
c—e wynosi ok. 30 kroków

Ryc.8.

Przeszukiwanie obszaru.



------- granica obszaru
——— droga psa
—·—· droga przewodnika

Wykonanie: (ryc. 8). Pies przeszukuje obszar o ok. 100 kroków szerokości i długości. Przewodnik posuwa się linją środkową, kierując psa znakami ręki w prawo i lewo tak, by pokrył przeszukiwany obszar linją zygzakowatą. Odległość między trasami psa nie śmie przekraczać 30 kroków. Na obszarze jest ukryty człowiek (psu nieznany) tak, by jego woń osobowa mogła dotrzeć do psa. Człowiek występuje w ubraniu zwykłem. Pomocnik ten zachowuje się biernie. Pies winien wskazać go szczekaniem, trwającem aż do przybycia przewodnika. Pies nie może atakować (nacierać). Pies występuje w kagańcu (Śl. o. Tow. III),

Błędy: Węszenie przyziemne. Stałe oglądanie się za przewodnikiem.

2. Przeszukiwanie obszaru za przedmiotami:

Wykonanie: Jak przy ćwiczeniu B 1 z tą różnicą, że na obszarze są rozrzucone 3 różne przedmioty (aporta szkolne wykluczone) osób postronnych: Pies wskazuje miejsce znalezienia przedmiotu szczekaniem, nie podnosząc go (Sl. O. Tow. II).

Błędy jak przy B. 1.

3. Odparcie ataku na przewodnika:

Wykonanie: Przewodnik prowadzi pomocnika w ubraniu zwykłem, sposobem eskorty. Przewodnik znajduje się 3 kroki z prawej strony i 3 kroki za konwojowanym, pies natomiast mniej więcej w połowie tej odległości, bez linki, w kagańcu. Pomocnik naciera na przewodnika kijem i t. p. Pies stara się chwycić (Ryc. 10), od tyłu, za przegub ręki czynnej. Z chwilą uspokojenia się konwojowanego (postawa nieruchoma) winien pies niezwłocznie zaniechać natarcia, przyjmując postawę wyczekującą. Przewodnik może psa uspakajać, lub zachęcać słowami.

Błędy: Szczekanie psa w czasie konwoju. Atakowanie bez powodu (w stanie biernym pomocnika).



Ryc. 9. Eskorta.

4. Pilnowanie osoby:

Wykonanie: Przewodnik układa psa w kagańcu, 5 kroków za pomocnikiem w codziennem ubraniu. Pomocnik zachowuje się biernie, nie opuszczając miejsca. Przewodnik oddala sie na odległość 30 kroków. W tej sytuacji pozostaje pies przez 3 minuty i nie śmie natrzeć na pomocnika. (Sl. O. Tow. III).

5. Przetrzymanie uciekającego:

Wykonanie: Po ukończeniu ćwiczenia pod 4 B. i pozostawieniu opisanej w niem sytuacji, opuszcza pomocnik, na znak oceniającego, biegiem swe miejsce. Pies znajduje się w kagańcu. W rzeczywistości wykonuje pies chwyt za przegub ręki prawej, lub lewej. Przy ćwiczeniu jednak winien wykazać zamiar chwytu. (Śl. I. Tow. IV).

Błędy: Szczekanie psa podczas pościgu. Doskakiwanie do gardła.

6. Zaprzestanie chwytu obronnego, oraz zaprzestanie natarcia:

Sytuacja jak pod 3 B. z tą różnicą, że pomocnik znajduje się w kostjumie, a przynajmniej przywdział rękaw ochronny. Na rozkaz oceniającego naciera pomocnik na przewodnika. Pies chwyta bezzwłocznie za przegub zabezpieczonej ręki czynnej. Chwyt musi być silny i ciągły. Z chwilą uspokojenia się pomocnika (postawa nieruchoma) zwalnia pies samoczynnie chwyt, zajmując postawę wyczekującą. Jednorazowe napomnienie psa przez przewodnika jest dozwolone (Sl. I. Tow. II).

7. Odwołanie od pomocnika:

Wykonanie: Pies pilnuje pomocnika, znajdującego się w kostjumie ochronnym, warując 5 kroków za nim (jak pod 4 B.). Przewodnik oddala się na 30 kroków. Na znak oceniającego ucieka pomocnik, a pies chwyta jak pod 5 B. Po chwycie przyjmuje pomocnik postawę nieruchomą (bierną). Pies zwalnia nie-



Ryc. 10. Chwyt w obronie.

zwłocznie, i samoczynnie chwyta, zajmując postawę wyczekującą Po upływie około pół minuty przywołuje przewodnik psa, który opuszcza pomocnika i zajmuje obok przewodnika odpowiednią postawę zasadniczą. Jednorazowe upomnienie psa dla zwolnienia chwytu, oraz jednorazowe powtórzenie przywołania jest dopuszczalne (Sl. O Tow, II).

8. Strzał własny:

Wykonanie: Przewodnik oddaje na polecenie oceniającego, strzał „teatralny". z krótkiej broni, sposobem normalnym (nie wgórę). Pies znajduje się w postawie zasadniczej „Waruj" lub „Siad" i nie może postawy tej opuścić (Sl. I. Tow. IV).

Błędy: Szczekanie, lub doskakiwanie do ręki przewodnika. Opuszczenie pastawy zasadniczej, bieganie.

9. Strzał obcy:

Wykonanie: Pomocnik w zwykłem ubraniu, oddaje z ukrycia z odległości ok. 15 kroków, do przewodnika, strzał „teatralny". Pies naciera na przewodnika jak pod 3 B. Pies ma nałożony kaganiec. Po natarciu odwołuje przewodnik psa i oddala się z nim. Użycie nakazu natarcia po strzale wskazane. Powtórzenie rozkazu odwcłania psa od pomocnika jest dozwolone (Sl. II Tow IV).

C. Praca na wodzie.

1. Pływanie i podanie przedmiotu z wody:

Wykonanie: Przewodnik rzuca nietonący przedmiot, na odległość ok. 30 kroków do wody, Na rozkaz dopływa pies do przedmiotu, chwyta go w pysk, wraca do przewodnika, zajmuje stosowną postawę zasadniczą, a na żądanie oddaje przedmiot przewodnikowi. Pies płynie spokojnie, nie bijąc wody łapami i nie pluskając (II).

Błędy: Chwytanie lub łykanie wody, pływanie w postawie „stojącej".

D. Praca węchowa (tropienie).

Wykonanie: (Ryc. 11). Po zachodzie słońca, kładzie nieznana psu osoba ślad długości ok, 1500 m. Psa osadza się na śladzie przed godz. 9-tą, lecz nie przed upływem 6 godz. od chwili położenia trasy. Pomocnik wykonuje najmniej 4 „łamania" o rozwarciu kątów od 60—120. Ślad prowadzi przez różne podłoża, dopuszczające jego uchwytność węchową, w tem 20 kroków szosą, a 50 — 100 kroków przez wieś (między nie zwartemi zabudowaniami). Ślad krzyżują conajmniej 3 ślady zwodnicze, wykonane przez różne osoby. Na tropie porzuca pomocnik dwa przedmioty nasycone jego wonnikiem. Nie wskazanie tych przedmiotów powoduje 2 punkta karne. Częściowe wypracowanie trasy nie dopuszcza oceny dostatecznej. Pomocnicy, którzy kładli ślady pozostają na celu do odwołania wzglednie do chwili dotarcia psa.

Błędy: Szybkie postępowanie psa (powyżej szybkości zwykłego marszu). Praca „górnym węchem" nos wyżej połowy głębokości piersi psa. Oglądanie się za przewodnikiem.

Uwaga: Praca dowolna, luzem, lub na lince, nie krótszej jak 5 m. (Śl. V. Tow. O.).



Ryc. 11. Praca na śladzie.

Ocena.

Przy ocenie posiłkuje się oceniający 4-ma stopniami 1—4, przyczem „4" oznacza wykonanie ćwiczenia bez zarzutu, natomiast „1" dostateczne wywiązanie się z zadania, zależnie od funkcji psa (Pies śledczy lub pies towarzysz). Wykonanie dyskwalifikujące oznacza się „0".

Ilość punktów otrzymuje się przez pomnożenie stopnia (1—4) otrzymanego przy ocenie poszczególnego ćwiczenia z liczbą rzymską (I V) oznaczającą kategorję danego ćwiczenia, stopniowaną podług ważności służbowej.

Przy niektórych ćwiczeniach są uwidocznione dwie rzymskie liczby, zaopatrzone dodatkiem „Śl", lub „Tow". Oznacza to odmienne stopniowanie ważności danego ćwiczenia, zależnie od funkcji psa, a m.: „Śl" pies śledczy, a „Tow." — pies towarzysz. „C" umieszczone w miejsce cyfry rzymskiej wskazuje iż dane ćwiczenie nie obowiązuje oba rodzaje psów służbowych.

Przewodnik otrzymuje zaświadczenie z wyszczególnieniem punktacji grupowej i ogólnej, oraz wymienieniem funkcji służbowej (pies śledczy, pies towarzysz, pies policyjny). Przy dyskwalifikacji komisja wymienia powód.

Poznań, dn. 20 marca 1936 r.

DOOKOŁA PSA

Czworonogi bahater Wielkiej Wojny

W domu porucznika Hurdenburgh'a w Waszyngtonie zakończył żywot słynny pies Rags, uczestnik wielkiej wojny.

Wkrótce po przybyciu na front wschodni we Francji pierwszych oddziałów amerykańskich, znalazł sierżant Donovan na ulicy w Paryżu brudnego, na wpółzagłodzonego psa-owczarka. Zaopiekował się nim i zabrał go ze sobą na pozycje w Argonach. Owczarek stał się wkrótce ulubieńcem dywizji i odznaczył się przy przesyłaniu depesz z pozycji na pozycję pod gęstym obstrzałem artylerji niemieckiej.

Podczas jednego z ataków gazowych Rags oślepł na jedno oko.

Donovan zabrał ze sobą wiernego pieska do balonu obserwacyjnego w czasie wzlotu. Gdy balon zapalił się od pocisku niemieckiego, Donovan wyskoczył ze spadochronem, trzymając psa pod pachą.

Rags uratował w tej opresji sierżantowi życie. Pilot samolotu niemieckiego, widząc opadający zwolna spadochron z sierżantem, zbliżył się i wycelował karabin do Donovana. Gdy spostrzegł jednak, że sierżant trzyma psa pod pachą, kiwnął mu po przyjacielsku ręką i odleciał.

Dzielny owczarek przebył całą wojnę aż do końca wraz z dywizją, odznaczony dwoma medalami za wierną służbę.

Czworonogiego weterana pochowano uroczyście, z honorami wojskowemi.

Psy widzami w kinach londyńskich.

Czy coś podobnego byłoby i u nas do pomyślenia? A jednak pocieszmy się: przecież wszystko na świecie ulega ewolucji!

Donoszą z Londynu, ze cudzoziemcy, zwiedzający angielskie kina, nie mogą dość się nadziwić, widząc, jak wiele psów w salach kinowych, w ostatnich czasach, przygląda się całkiem spokojnie, przy boku swych właścicieli, akcji rozgrywającej się na srebrnym ekranie i przysłuchuje dźwiękom filmu mówionego. Niejeden z pośród znawców zwierzęcej psychologji stwierdził, że psy, dzięki swej wybitnej inteligencji, przyzwyczajają się również do kina, zwłaszcza mówionego. Podczas gdy dawniej, w okresie kina niemego, psy zabierane do kina przeraźliwie wyły i szczekały, obawiając się zapewne rzeczy nienaturalnych, to obecnie przyzwyczajają się najzupełniej do filmu dźwiękowego, co więcej, zdają się nawet okazywać pewnego rodzaju predylekcję do określonych filmów. Dlatego anglicy zabierają chętnie swoich czworonogich przyjaciół do kina. Tradycyjna angielska przyjaźń dla zwierząt nie zna granic!

Najazd psów na magistrat.

W spokoju i ze skupioną uwagą wykonywali urzędnicy magistratu w węgierskiem mieście Szeged swoje obowiązki służbowe, gdy nagle wytrącił ich z równowagi przeraźliwy krzyk stenotypistki. W parę sekud później około dwieście psów, najrozmaitszych ras, wtargnęło do sal magistratu i urządziło dziką gonitwę po salach i korytarzach, ku przerażeniu urzędników, którzy ratowali się ucieczką, gdzie i jak kto mógł. Był to akt zemsty ze strony właścicieli psów w Szeged, którzy czuli się pokrzywdzeni podwyższeniem podatku od psów. O umówionej porze stawili się oni pod ratuszem, spuścili jakby na komendę swoje psy ze smyczy i poszczuli je na ratusz. Tego samego popołudnia podatek został zredukowany do dawnej wysokości, gdyż ojcowie miasta nie mogli nie ustąpić wobec tak „mocnego" argumentu...

Czy nowa rasa na horyzoncie?

W miesiącu marcu bieżącego roku rozlepiono w Warszawie na ulicy Polnej ogłoszenie następującej treści: „Zginął pies rasy Seter-Ponter. Znaki szczególne — czerwony łeb i ucięty ogon. Znalazca zechce odprowadzić go za wynagrodzeniem na plac wyścigowy".

A może to tylko pomysłowa reklama jakiejś nowej rasy, o której istnieniu chcą hodowcy tą drogą zawiadomić szerszą publiczność?

„Nowe rasy".

„Express poranny" z dn. 19.II. b. r. w artykule swojego korespondenta londyńskiego p. t. „Międzynarodowy zjazd psiej arystokracji" wymienia rasy nieznane jeszcze nie tylko u nas ale na tejże wystawie, o której pisze. Są to jamniki irlandzkie i szkockie foksterrjery. Jeśli mają to być szkockie terrjery to jest zupełnie inna rasa niż foxterrjery. Jeśli mają to być foksterrjery ze Szkocji, to znów nie będzie to nazwą rasy. Rasa pozostanie ta sama. Gdyby naprzykład na tej wystawie znalazł się foksterrjer z Polski, nie można było zaliczyć go do rasy polskich foksterrjerów, gdyż takiej rasy narazie nie stworzyliśmy.

Czytamy dalej o „alzatczyku" (owczarku niemieckim, zwanym także alzackim), w którego żyłach płynie krew autentycznego wilka. Pisaliśmy już o tem, że w żyłach owczarka zwanego popularnie wilkiem, spowodu podobieństwa do wilka, nie płynie krew autentycznego wilka, a tam gdzie płynie—są to bastardy, nie mające nic wspólnego z owczarkiem niemieckim

Na ten temat można by wyprowadzić analogiczne porównanie np twierdząc, że w żyłach polskiej owcy nizinnej plynie krew autentycznego muflona.

Pies najlepiej znosi mróz

W niemieckim biologicznym instytucie doświadczalnym poddano gęsi i kaczki domowe badaniu ich wytrzymałości na niskie temperatury. Okazało się, że wytrzymałość ta jest bardzo znaczna i dochodzi do 90 st. niżej zera. Króliki znoszą temperaturę 45 st. niżej zera.

Rekord wytrzymałości na zimno pobił jednak pies, który wytrzymał 5 godzin w temperaturze 160 st. niżej zera.

PP. Prenumeratorów prosimy o łaskawe szybkie odnowienie prenumeraty za kwartał drugi r.b.

KARUŚ



„Karuś" p. J. Chołodzińskiego.

Rodzice Karusia to Lorka i Raps, „małżeństwo" rasowych buldożków francuskich, wzbudzających wielki podziw przechodniów w rodzinnem mieście.

Mała-Lorka koloru ciemno-khaki, tata-Raps koloru odmiennego. Na złotym futrze widać kilka czarnych pręg upadabniających Rapsa do tygrysa. Gdy szedł na spacer wszystkie spotkane psy z szacunkiem usuwały się na bok, schylając kornie głowę przed przedstawicielem psiej arystokracji.

Karuś podobny jest do ojca. Złote futerko ale bez pręg a na piersiach biała krawatka. Czarne oczy mądrze spoglądają na świat.

Karuś miał sześciu braci i jedną siostrę. On pierwszy stanął na nóżkach. Rodzeństwo z zazdrością spoglądało na wyczyny żółtego „kurczątka", które koniecznie chciało zobaczyć jak wygląda świat „zgóry". Mama-Lorka dumna ze swych pociech pilnowała je, by przypadkiem nie zrobiły sobie krzywdy w czasie zabawy, która często zamieniała się w „bójkę", sprowokowaną naturalnie przez czupurnego Karusia. Gdy przyszła pora obiadowa to Karuś był pierwszy przy misce smacznej kaszy z mlekiem, bo on jeden umiał chodzić. Coprawda spoczątku tylko tyłem, ale po kilku niefortunnych wycieczkach, kończących się bolesnem zderzeniem czy to z fotelem czy stolikiem bridżowym, zorjentował się, i od tej chwili używał już nóg do normalnego chodzenia. Rodzeństwo Karusia, widząc jego postępy, poczęło go naśladować.

Po kilku dniach wzdłuż dużego pokoju, przy ścianie wędrowała „gęsiego" gromadka małych buldożków. Karuś zawsze prowadził. Tłumaczył do czego służy fotel, a poco są drzwi, półka z książkami. Lorka chcąc lepiej widzieć ćwiczącą gromadkę siadała na rogu tapczanu i drzemiąc spoglądała na swe pociechy. Gdy buldożki zmęczyły się spacerem po pokoju siadały przy tapczanie smętnie patrząc na matkę, jakby się tam dostać myślały.

Tuż przy narożniku tapczanu siedziało na podłodze trzech braci Karusia i bawiło się obgryzaniem frendzli. Karuś chciał również wziąć udział w zabawie, lecz rodzeństwo przyjmowało go groźnem warczeniem. W pewnej chwili Karuś śmiało wskoczył na braci, chcąc ich rozpędzić. Buldożki poczęły się szamotać i Karuś ku swemu zdumieniu znalazł się tuż przy brzegu kanapy nienamyślając się zaczepił się pazurkami i po chwili wdrapał się. Jaka była uciecha trudno opisać! Uszczęśliwiony począł galopować po tapczanie, przewracając się na poduszkach. Gdy zobaczyli to bracia, poczęli żałośnie skomleć, prosząc Lorkę by pomogła wdrapać się im na tapczan.

Niedługo grasował Karuś na kanapie. W pewnej chwili nieostrożnie zrzucił poduszkę. Mądre buldożki wykorzystały to i po niej wdrapały się na tapczan. Zabawom nie było końca. Buldożki urządzały wyścigi, „chowanego", różne gry i t.d. Lorka też brała udział w zabawie. Cała gromadka była szczęśliwa. Gorzej było gdy buldożki miały iść spać. Nie pomogły żadne perswazje, a gdy Lorka poczęła grozić, to buldożki poczęły się chować pod poduszkami. Wtedy to na pomoc przychodziła Pani. Brała za skórę niesforne buldożki i przenosiła do wygodnej paki, służącej buldożkom za łóżko. W nocy, gdy zmęczona Lorka zasnęła, buldożki jeden po drugim wykradały się z paki i wdrapywały się na tapczan. Nad ranem Lorka z przerażeniem spoglądała na pustą pakę. Niespokojnie rozglądała się po pokoju i, gdy wreszcie dosłyszała chrapanie uciekinierów, uspakajała się, wiedziała, że są bezpieczne. Po głębokim namyśle zdecydowała się, że lepiej jest spać na tapczanie. Teraz była zupełnie szczęśliwa. Zasnęła.

Z dnia na dzień buldożki rosły i powoli przybierały wszystkie cechy swych rasowych rodziców. Już teraz poduszka była zbędna, jednym skokiem buldożki dostawały się na tapczan. Siadały w rzędzie i patrzyły jak ich Pani gra w bridża. Nie wiedziały tylko co to jest mały szlem i duża koronka. Nawet Lorka, która swego czasu w przystępie dobrego apetytu zjadła słownik francusko polski, nie umiała im tego wytłumaczyć. Śmieszna to była gromadka. Ogonki wszystkie buldożki miały w przedziwny sposób zakręcone, zresztą jak przystało na rasowe buldożki. Lewe ucho Karusia groźnie sterczało do góry, prawe tylko czasami podnosiło się. Denerwowało to Karusia— drapał się po uchu, które zakrywało mu oko. Pewnego dnia Karuś stał się w całem tego słowa znaczeniu buldogiem. Drugie ucho stanęło. W ciągu kilku dni cała gromadka paradowała ze sterczącemi uszami po pokoju, wdzięcznie kołysząc się na „smukłych" nogach.

Gdy buldożki dorosły, rozjechały się po świecie. Karuś pojechał ze mną nad morze. W pociągu mieliśmy osobny przedział, i przez całą drogę Karuś wyglądał oknem. W pensjonacie Karuś ulokował się na walizkach, nie miał zaufania do kanapy. Trudno, musiałem go spędzić z walizki i zabrać się do rozpakowania bagaży. Karuś tymczasem wskoczył na stół, obwąchał łóżko, napił się wody z miednicy i nakoniec położył się spać na rzuconym na podłodze płaszczu.

Przed obiadem ubrałem kostjum kąpielowy i wyszliśmy nad morze. Karuś biegał, wszystko go ciekawiło. Od czasu do czasu podnosił wilgotny nos

i głęboko wciągał słone powietrze, był niespokojny. Szukał czegoś w trawie, krzakach, a gdy dochodziliśmy do brzegu, pobiegł nagle i stanąwszy na mokrym piasku począł szczekać. W tej chwili dopływała do brzegu wielka fala, Karuś nie zdążył uciec. Fala przykryła go. Po chwili z piany wynurzyła się mokra mordka i dwoje przerażonych oczu. Karuś przebierając łapkami płynął. Na brzegu otrząsnął się z wody i najeżywszy się począł szczekać na każdą z fal. Po chwili napił się słonej wody, jakby na znak zawarcia traktatu wzajemnej nieagresji. Mokry położył się na pledzie. Po chwili wstał i ku mojemu zdziwieniu począł odkopywać pokaźnej wielkości kamień. Nie zważał, że piasek zalepia mu oczy, bezustannie podkopywał, skomląc przy tem i piszcząc żałośnie. Przedniemi łapami zgarniał pod siebie kamień i toczył go ku morzu. Nie zwracał już uwagi na zalewające go fale. Zapiaszczonym nosem wtoczył kamień do wody. Chciał go wydostać spowrotem, lecz bez powodzenia. Obrażony wrócił do mnie. Gdy chciałem go pogłaskać nagle rzucił się i skoczył na „cztery" nogi. Przestraszyłem się, może mu słońce zaszkodziło. Karuś zawzięcie szczekał, usiłując przytem coś złapać. Ale co? Obserwując go zauważyłem powód jego gniewu. Wokoło wilgotnego noska latał bez przerwy mały komar, który chciał wylądować na błyszczącej powierzchni Odwagę swoją przypłacił życiem..

Na drugi dzień była niedziela. Popołudniu wyszliśmy z Karusiem na spacer. Karuś dumnie paradował w nowej obroży z włosia, nie zwracał uwagi nawet na kokietujące go foksterrjerki, szpice, które daremnie próbowały namówić go do wzięcia udziału w zabawie. Wracając plażą spotkałem przyjaciela, z którym widziałem się ostatni raz przed trzema laty. W czasie przywitania zapomniałem o Karusiu, który wykorzystując to, gdzieś przepadł. Zaniepokojony począłem go wołać — i mój przyjaciel był nieswój.

— Jimmyyy! Jimmy!

Kogo wołasz? Nie wiedziałem żeś się ożenił. Gratuluję syna...

Nagły wybuch śmiechu przyjaciela stropił mnie.

— Ha, ha, ha, to ci heca. Czekaj, zaraz zobaczysz mego „syna". Widzisz go, tam biegnie z jakimś buldożkiem.

Za chwilę przybiegł do nas zziajany Karuś i prześliczny spagnol, który począł radośnie witać się z moim przyjacielem.

— Pozwolisz... przedstawię ci mego „syna" Jimmy.

W czwórkę poszliśmy do mego pokoju na podwieczorek. Karuś i Jimmy nie zwracali na nas żadnej uwagi, byli tak zajęci sobą, że nawet talerzyk ulubionych konfitur Karusia nie zrobił na nich wrażenia. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że mój przyjaciel mieszka w Gdyni i każdą niedzielę ma do swojej dyspozycji Umówiliśmy się, że w przyszłą niedzielę przyjadę do niego. Naturalnie z Karusiem. Poszliśmy na dworzec. Gdy zbliżał się czas odjazdu pociągu, musiałem wziąć Karusia na ręce. W żaden sposób nie chciał się rozstać z Jimmy. Od tego dnia kilkanaście razy spędzałem niedzielę z przyjacielem, a Karuś z Jimmy.

Wakacje dobiegały końca i dnie stawały się coraz chłodniejsze. Dziś niedziela, ale do przyjaciela nie wyjeżdżam. Umówiliśmy się, że spotkamy się w stolicy. Gdy nadeszła godzina, o której zwykłem udawać się na dworzec, Karuś chodził niespokojnie po pokoju. Skomlał, przynosił w mordce swoją obrożę. Starałem się wytłumaczyć mu, że nie pójdziemy. Nic nie pomagało, nawet klapsy. Nagle z przerażeniem zauważyłem, że Karuś znikł. Postawiłem cały pensjonat na nogi, wszyscy szukali Obiecałem nagrodę. Przebiegłem całe miasto i, o zgrozo, nikt nie widział Karusia. Wróciłem zrozpaczony do pensjonatu.

Nagle przyszła mi do głowy myśl...

Bez kapelusza wybiegłem na ulicę. Zwracałem powszechną uwagę, gdyż gospodyni, sądząc, że zwarjowałem, chciała mnie zatrzymać, by uratować opinję, nota bene, dobrego pensjonatu. Nie zważając na nic, bo też nicby mnie teraz nie zatrzymało, biegłem na dworzec.

Przeszukałem dworcową poczekalnię, przechowalnię, bufet, indagowałem wszystkich pasażerów... Bez skutku. Nie znalazłem Karusia. Stojąc na peronie z opuszczonemi bezradnie rękoma, tępo patrzyłem na stojący „pod parą" pociąg.

A może ta żółta zmora wskoczyła do wagonu?

Gwałtownym skokiem znalazłem się na ostatniej platformie. Jeden wagon, drugi, trzeci... W pustym przedziale I-szej klasy, na czerwonym pluszu, rozłożywszy przednie łapy, leżał z rozrdaowaną i zadowoloną mordką „pasażer na gapę" — Karuś.

Jerzy Chołodziński.

Refleksje powystawowe

W dniach od 29.II do 2.III.36 odbył się w Poznaniu pokaz drobiu, zwierząt futerkowych i *psów rasowych*. Jako miłośnik psa rasowego zwiedziłem pokaz. Uderzyły mnie pewne braki odnośnie pokazu psów, jakich moim zdaniem było można uniknąć. Rozumiem, że komitet wystawowy kierował się dobrą intencją oraz, że wymaganie, by pokaz zorganizować na wzór pokazów naszego zachodniego sąsiada, byłoby może za śmiałe z uwagi na fakt, że hodowla psa rasowego u nas stawia przecież, że tak powiem pierwsze kroki, jednakże braki, o których chcę mówić, oddają złą przysługę naszej rodzimej kynylogji.

Według wydanego przez komitet pokazu katalogu zgłoszonych było 21 psów. Liczba ta dowodzi, że pokaz psów był mało zareklamowany.

Każda klatka z psem oznaczona była liczbą kolejną katalogu. Pod liczbą 123 wymienia katalog suczkę boksera. Tymczasem pies znajdujący się w klatce należał, mojem zdaniem, do rasy nieokreślonej. W dodatku nad klatką umieścił właściciel psa dużą reklamową tablicę, wychwalając przymioty tego boksera. Pies ten w niczem nie przypominał boksera. Zwiedzający pokaz, nie mający najmniejszego nawet pojęcia o różnych rasach psa, porównując 2 rasowe boksery w klatkach nr. 129 i 130 z wyżej opisanym okazem, stwierdzić musiał, że to dwie oddzielne rasy.

Następnie pod nr. 135 oznacza katalog 2 boksery-suczki, tymczasem w klatce tą liczbą oznaczoną bawiły się dwie po 10 tygodni liczące suczki angielskie buldogi, sama głowa tych piesków zdradzała ich przynależność rasową. Coprawda, pieski te oszpecił sam właściciel, kurtyzując krótko ogony, jak mi oświadczył dla tego, że miały złamane ogony zaraz przy urodzeniu (częsty objaw u ang. buldogów, t. zw. Pumpenschwengelrute).

Takie rzeczy nie powinny zachodzić, gdyż wprowadzają w błąd tych nowych przyjaciół psiej sprawy, których werbuje się zaraz przez pokazy, a z drugiej strony zraża się prawdziwych miłośników psa rasowego, stawiając jego rasowego pupila na równi z bastardem.

Mimo już wydrukowanego katalogu można było błąd naprawić w ten prosty sposób, że na klatce nr. 135 należało umieścić tabliczkę z oznaczeniem właściwej rasy piesków, przy klatce nr. 123 conajmniej zdjąć reklamę, oznaczającą psa jako boksera.

Pozatem zauważyłem:

1) psom podawano „cienkie“ jedzenie — zupę — w którem znajdowały się bardzo ostre odłamki kości rurowych,

2) że psy zabierano bez wiedzy wystawcy do miasta poza teren pokazu,

3) że w godzinach zwiedzania wystawy wypuszczano dowolnie psy z klatek,



Z hodowli seterów angielskich „Beskidy“ wł. p. Ludmiły Metelskicj w Zawoi, Podhale.

4) że po zamknięciu godzin zwiedzania pokazu, t.j. w porze nocnej, nie było dostatecznej opieki nad psami, pewien obcy gość pozwolił sobie na wyprowadzanie psów z klatek, dopiero na ostry protest wystawcy psów, usunięto natręta z terenu.

Te tak rażące uchybienia nie zachęcą do liczniejszego udziału w pokazach psów rasowych, temwięcej, że komitet pokazu nie przejął odpowiedzialności cywilnej za powierzone jemu zwierzęta.

Również termin pokazu z uwagi na zimową porę nie był mojem zdaniem odpowiedni, a w każdym razie pokaz psów winien trwać najwyżej dwa dni. Słyszałem na ten temat żale na samym pokazie.

Jestem wdzięczny Komitetowi opisanego pokazu, że raczył się zająć zorganizowaniem tegoż i wierzę w jego dobre intencje, a krytykę tą piszę nie dla tego, by inicjatorów pokazu zniechęcać do dalszej pożytecznej pracy, lecz przeciwnie. Uważam bowiem, że na przyszłym pokazie nie spotkamy się z temi uchybieniami, a inicjatorzy opisanego pokazu cieszyć się będą daleko większą ilością wystawionych piesków, naszych najwierniejszych przyjaciół, a tej nagrody za ich trudną pracę szczerze im życzę.

Demski Jan, Międzychód n. Wartą.

Przyp. Red. Żałujemy bardzo, że komitet wystawy nie zechciał udostępnić hodowcom wzięcia udziału w wystawie, nie podając wiadomości w prasie. Chętnie zamieścilibyśmy bezpłatne (jak dotychczas stale robimy) ogłoszenie o terminie imprezy, a napewno znalazłaby się spora garstka chętnych wystawców wśród licznych (ponad 9.000) Czytelników naszego pisma.

Próby polowe urządzane przez Polski Związek Hodowców Psów Rasowych

(Sekcja Hodowli Psów Myśliwskich)

odbędą się dnia 26 kwietnia 1936 r.

Z Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego

Statut Kolegjum Sędziowskiego.

1. Dla ujednostajnienia metod oceny psów rasowych, jak również w celu przygotowania przyszłych sędziów dla oceny psów na wystawach, konkursach i próbach, powołuje się przy Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym Kolegjum Sędziowskie.
2. Do pierwszego składu Kolegjum Sędziowskiego wchodzą osoby powołane przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.
3. Na wniosek Kolegjum Sędziowskiego Międzyklubowy Komitet Kynologiczny może nadać godność sędziego i członka Kolegjum Sędziowskiego wpisanemu na listę kandydatowi o ile ten się wykaże:
   a) co najmniej trzykrotnem uczestnictwem w charakterze asystenta przy sądzeniu psów na wystawach, próbach lub konkursach aprobowanych przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny,
   b) pomyślnym wynikiem odbytego colloquium z teoretycznej znajomości przedmiotów według programu, który ustali osobny regulamin,
   c) umiejętnością sądzenia i oceny psów, stwierdzoną przez Kolegjum Sędziowskie.
4. Międzyklubowy Komitet Kynologiczny na wniosek Kolegjum Sędziowskiego może zwolnić w całości lub w części od wymagań określonych w § 3, o ile kandydat na sędziego uzyskał uprzednio tę godność w pokrewnym stowarzyszeniu zagranicznem.
5. Skreślenie sedziego z listy członków Kolegjum Sędziowskiego następuje na żądanie zainteresowanego lub też na mocy uchwały Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego po wziętej na wniosek Kolegjum Sędziowskiego.
6. Do zakresu działania Kolegjum Sędziowskiego należy:
   a) ujednostajnienie metod i trybu postępowania przy sądzeniu i ocenie psów rasowych,
   b) ustalanie wzorców psów poszczególnych ras i ich odmian,
   c) opinjowanie w sprawach dotyczących zasad sądzenia i oceny psów rasowych oraz sposobu ich nagradzania i wyróżnienia na wystawach, konkursach lub próbach,
   d) przygotowanie osób ubiegających się o godność sędziego i przedstawienie wniosków i opinji Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego w przedmiocie wpisu tych osób na listę członków Kolegjum Sędziowskiego oraz skreślenia członków Kolegjum z rejestru sędziów.
7. Prezydjum Kolegjum Sędziowskiego składa się z przewodniczącego i sekretarza oraz ich zastępców wybieranych przez Kolegjum Sędziowskie z własnego grona na 1 rok.
8. Posiedzenie Kolegjum Sędziowskiewskiego zwołuje przewodniczący w porozumieniu z Generalnym Sekretarzem Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego.
9. Uchwały Kolegjum Sędziowskiego zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej trzech członków Kolegjum w tej liczbie przewodniczącego lub jego zastępcy. W razie równości głosów decyduje głos przewodniczącego.
10. Szczegóły organizacji i trybu postępowania Kolegjum Sędziowskiego określa regulamin zatwierdzony na wniosek Kolegjum przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.

REGULAMIN

sędziowania na wystawach, próbach i konkursach psów rasowych.

1. Na wystawach, próbach i konkursach psów rasowych funkcje sędziów sprawują członkowie Kolegjum Sędziowskiego. W wypadkach nieprzewidzianych przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny członkowie Komitetu Sędziowskiego nie mogą brać udziału w sędziowaniu wspólnie z osobami nie należącemi do Kolegjum Sędziowskiego.
2. W wyjątkowych wypadkach mogą być zaproszeni do sędziowania sędziowie zagranicznych stowarzyszeń kynologicznych nie należących do składu Kolegjnm Sędziowskiego.
3. Skład sędziów w każdym poszczególnym wypadku ustala zainteresowane Stowarzyszenie względnie na jego żądanie Kolegjum Sędziowskie.
4. Ocena poszczególnych ras na wystawach odbywa się przez jednego sędziego, na próbach zaś i przy współzawodnictwie psów na konkursach — przez komisję sędziowską w składzie 3 sędziów.
5. Członkowie Kolegjum Sędziowskiego, będący właścicielami lub hodowcami psów, zgłoszonych do oceny, nie mogą brać udziału w sędziowaniu psów tejże rasy.
6. Właściciele i hodowcy zgłoszonych do oceny psow, nawet będący członkami Zarządów Stowarzyszeń względnie Komitetów Organizacyjnych, nie mogą być obecni przy sędziach w czasie dokonywania przez nich oceny.
7. Przy ocenie psów sędziów obowiązują regulaminy i wzorce ustalone przez Kolegjum Sędziowskie i przyjęte przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.
8. Ocena psów na wystawach odbywa się w każdej klasie bez przerwy publicznie w ringach, ogrodzonych i uniedostępnionych dla wejścia widzów. Wyniki dokonanej oceny na wystawach powinny być niezwłocznie ogłaszane po dokonaniu oceny psów w każnej klasie, na próbach zaś i konkursach — po ukończeniu sędziowania. Sprawozdanie sędziowskie winno być złożone, do Komitetu wystawowego lub do Zarządu Stowarzyszenia, urządzającego próby i konkursy — w ciągu jednego miesiąca od dnia dokonanej oceny.
9. Psy zgłoszone do oceny po terminie przewidzianym w regulaminie Stowarzyszenia, względnie po zakończeniu i ogłoszeniu wyników oceny w każdej klasie, nie mogą być poddawane osobnej ocenie.
10. Decyzja ogłoszona przez sędziów jest ostateczna i nie może ulegac żadnym zmianom. W wypadkach wprowadzenia sedziów w błąd dany okaz zostaje skreślony z listy nagrodzonych psów.
11. Sędziowie nie mogą brać udziału w dyskusjach dotyczących danej przez nich oceny psów, a o wykonanych czynnościach powinn zawiadomić Kolegjum Sędziowskie.
12. Członkowie Kolegjum Sędziowskiego pełnią funkcje sędziów honorowo. Stowarzyszenia urządzające wystawy, próby lub konkursy psów, powinny dostarczyć sędziom środków komunikacyjnych względnie zwrócić koszta przejazdów do miejsc oceny psów.

   O ile ocena psów odbywa się poza miejscem stałego pobytu sędziego, Stowarzyszenia ponoszą koszta podróży w wysokości wartości biletu kolejowego II klasy oraz diety w wysokości 20 zł. dziennie.
13. Przy ocenie psów dokonanej przez sędziów mogą uczestniczyć asystenci, z listy kandydatów na sędziów prowadzonej przez Kolegjum Sędziowskie.

   Ilość asystentów przy ocenie psów poszczególnych ras na wystawach lub przy komisjach sędziowskich, na próbach i konkursach psów, nie może przekraczać dwóch osób.

   Postanowienia zawarte w §§ 2 i 6 niniejszego regulaminu dotyczą również asystentów.

Prezydjum Kolegjum Sędziowskiego

Przewodniczący — ppłk. Stefan Błocki. Zastępca przew. — Dr Marjan Bielawski. Sekretarz — Józef Antoszewski.

Listę członków Kolegjum Sędziowskiego podamy w następnym numerze.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan R. Gerle, Cieszyn.

Zapytuje Pan: „co mam począć z mym psem? Gdy chce go skarcić za niewykonanie rozkazu, ucieka wówczas do budy, gdy zaś usiłuję wyciągnąć go przemocą z jego kryjówki — zaczyna warczeć, ostatnio ukąsił mnie nawet w rękę“.

Po pierwsze, chcielibyśmy Pana zapytać według jakich metod szkoli Pan swego psa, gdyż nie wydaje się nam możliwem, aby istniały metody, zalecające karcenie psa za niewykonanie jakiejś czynności.

Wykonanie żądanej czynności winien pies kojarzyć zasadniczo z uczuciem przyjemności. Ostry przymus stosujemy zasadniczo tylko w tych wypadkach, gdy chcemy psa odzwyczaić od niepożądanego zachowania (np gonitwa za kotem, zającem i t p.). W momencie zaniechania niepożądanej czynności musi stosunek człowieka do psa stać się jak najprzychylniejszy. Pies winien być głaskany i pieszczony (doo-bry pies).

Z opisu zachowania się psa konstatujemy, iż po pierwsze: pies boi się ręki, czyli kojarzy dźwięk słowa „do nogi“ z uczuciem przykrości (kary), to uczucie zaś wywołuje odruch ucieczki do budy.

Po drugie: iż pies nie posiada dość silnie rozwiniętego instynktu prawa sfory, co powoduje, iż w swej kryjówce czuje się on przewodnikiem sfory i w obrębie swojego obejścia nie chce podporządkować się innemu auterytetowi. Stąd odruch warczenia i kąsania. Objaw ten spotykamy często u psów zdanych na swój los i przesiadujących całemi dniami samotnie.

Podajemy sposób postępowania:

gdy pies broni się przed wyciągnięciem go z budy, nakładamy na ręce grube rękawice i umacniamy linkę do zaciągającej się skórzanej obroży. Gdy pies uchwyci za rękę, pozwalamy mu na to (choćby nawet bolało), przyczem głaszczemy głowę psa, skrobiemy go za uchem i skłaniamy go w dobrotliwy sposób, używając słów „noga“ i „doo-bry pies“ do wyjścia z budy. Gdy to oddziaływanie nie wyda rezultatów — wyciągamy psa energicznie z budy, bacząc by nie sprawić mu bólu i gdy znajdzie się już poza obrębem swego legowiska pieścimy go i cofając się w pozycji skulonej twarzą zwróconą ku psu uderzamy dłonią w kolano, powtarzając stale w tonie wybitnie przyjaznym „noga“ — „doo-bry pies“ — „noga“ i t. d. Z czasem rozluźniamy linkę coraz bardziej, cofanie zaś dokonujemy krokiem coraz więcej przyśpieszonym. Po osiągnięciu celu i po kilkuminutowej pauzie wskazujemy psu jego legowisko i wymawiając „na miejsce“, rozluźniamy linkę, trzymając jej koniec w dłoni. Wyraz „na miejsce“, wymawiamy w tonie szorstkim by pobudzić psa do odejścia.

Dewiza brzmi więc: wyraz „noga“ winien brzmieć pieszczotliwie, dojście do nogi winno być połączone zawsze z pieszczotą. Wyraz „na miejsce“ wypowiadamy tonem ostrym. Po pewnym czasie możemy zastosować równocześnie z dźwiękiem słowa „na miejsce“ (w razie potrzeby) lekkie uderzenie harapem (zależnie od wrażliwości zwierzęcia), by pobudzić psa do szybkiego wykonywania tej czynności.

Po mniejwięcej 8-miu dniach takiej nauki na lince, kontynujemy dalsze lekcje bez pomocy linki i powracamy do tego środka każdorazowo wówczas, gdy pies nie zechce dobrowolnie swej kryjówki opuścić. Przy wywoływaniu psa do nogi nie jest wskazane używanie jako przynęty łakoci, gdyż dobrze wychowany pies nie śmie przyjmować jadła nietylko z rąk obcych, lecz również z rąk swego pana. Pieszczota pana musi się stać dla psa wyższą podnietą od najlepszych nawet łakoci. Gdy pies opanuje dokładnie czynność przychodzenia „do nogi“ i „na miejsce“ i nie będzie bity lub karcony po przyjściu do nogi, uciekanie do kryjówki nie będzie mogło mieć miejsca.

S. B.